

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.70.07>

Bartosz Wróblewski

### PROBLEM KOEKWACJI OFIARY WIECZYSTEJ W CZASIE LUTOWYCH POSIEDZEŃ SEJMU W 1790 R.<sup>1</sup>

Wydarzenia związane z panowaniem ostatniego króla niepodległej Rzeczypospolitej Stanisława Augusta budzą nie słabnące od lat zainteresowanie polskiej historiografii. Szczególnie intensywnie badany jest okres Sejmu Czteroletniego. Jego obrady przyniosły w rezultacie rewolucyjne wręcz reformy przedrozbiorowego państwa – nie dziwi więc zainteresowanie historyków pracami tego sejm. Niestety, polscy historycy koncentrują się właściwie wyłącznie na zagadnieniach politycznych i ustrojowych. Bardzo ważne zaś reformy fiskalne przeprowadzane przez sejm, warunek *sine qua non* innych zmian, uchodzą nieco ich uwagi.

Sejm lat 1788–1792 próbował, mimo licznych niekonsekwencji, przekształcić Rzeczpospolitą w normalne, silne państwo europejskie. 22 października 1788 r. uchwalono aukcje wojska z kilkunastu do 100 tys. żołnierzy<sup>2</sup>. Oznaczało to wzrost rocznych wydatków z kilkunastu milionów złotych do ok. 60 milionów<sup>3</sup>. Posłowie początkowo nie w pełni zrozumieli ten fakt. Jednak szybko okazało się, że cały system fiskalny państwa wymaga gruntownej przebudowy. Sejm podjął ten trud. Elementem reform fiskalnych jest właśnie dyskusja o koekwacji ofiary wieczystej, którą zajmę się w niniejszym artykule. Uważam, że jest to tym ważniejsze, że problem koekwacji poruszany jest rzadko i tylko w specjalistycznych pracach. W artykule tym zwrócę uwagę głównie na przyczyny i przebieg sporu na temat metod dokonania koekwacji. Zagadnienie to podzieliło posłów na dwie grupy.

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest oparty na mojej pracy magisterskiej pt. *Uchwalenie podatku dziesiątego grosza i problem tzw. koekwacji na forum obrad sejmowych w roku 1789 i początkach 1790*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. W. Szczygielskiego w 1992 r. w Katedrze Historii Polski XVI–XVIII wieku Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>2</sup> W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, Warszawa 1881, t. 1, s. 150–157.

<sup>3</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, Poznań 1946, t. 1, s. 351.

Ukażę więc kontrowersje między nimi oraz sposoby dochodzenia do kompromisu. Oczywiście wyjaśnię również kontekst, w jakim owa dyskusja się odbywała oraz samą ideę koekwacji.

W mojej pracy korzystałem głównie ze źródeł. Cenne były zwłaszcza *Manuskrypty protokołów posiedzeń*<sup>4</sup> (szczególnie z lutego 1790 r.) oraz *Dziennik czynności*<sup>5</sup> – drukowany diariusz sejmu. Korzystałem również z mów sejmowych<sup>6</sup>, i listów króla do Debolego<sup>7</sup>. Wiele informacji dostarczyły mi *Akty różne sejmu*<sup>8</sup>, które zawierają rozmaite projekty uchwał z okresu obrad. W mniejszym stopniu przydatny był *Diariusz krótko zebrany*<sup>9</sup>. Treści ustaw poznałem dzięki *Volumina Legum*<sup>10</sup>. Natomiast opracowań, jak już wspomniałem, jest na ten temat niewiele. Szczególnie cenne są dwa dzieła: wielotomowa praca T. Korzona<sup>11</sup> i książka R. Rybarskiego o skarbowości Polski w dobie rozbiorów<sup>12</sup>. Obie zawierają odrębne rozdziały opisujące kwestię koekwacji. Przedstawiają też sposób i wynik pracy deputacji koekwacyjnej. Bardzo interesująca pod tym względem jest książka T. Korzona, która zawiera tabele sum należnych w ramach ofiary wieczystej z różnych województw. Porównuje ona sumy wyliczona w 1789 r. z tymi, które ustaliła deputacja w 1790 r. Powrócę jeszcze do tej sprawy. Nieco danych znalazłem w artykule J. Stelmasiaka ukazującym protokoły ofiary dziesiątego i dwudziestego grosza<sup>13</sup>. Dodatkowe dane uzyskałem z opracowania J. Rutkowskiego<sup>14</sup> oraz z pracy M. Drozdowskiego<sup>15</sup>. Wykorzystałem również fragmenty dzieła W. Kalinka<sup>16</sup>. Natomiast biografia Fryderyka Moszyńskiego

<sup>4</sup> *Manuskrypty protokołów posiedzeń Sejmu Czteroletniego wraz z tekstami przemówień i projektów za czas 9.03.1789 do 24.04.1789, nr 1 i za czas 8.02.1790 do 26.02.1790 nr 5, cz. 3. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD]. Akta Sejmu Czteroletniego [dalej: ASC].*

<sup>5</sup> *Dziennik czynności Sejmu Głównego Ordynaryjnego Warszawskiego pod Związkiem Konfederacji Obojga Narodów roku 1788, 1790.*

<sup>6</sup> Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu stanów skonfederowanych. Roku 1789, t. 7–9, Wilno, [b.r.w].

<sup>7</sup> Listy Stanisława Augusta do Debolego 1783, 1786–1792. AGAD, Zbiór Popielów, nr 414, 420 z roku 1789 i 1790.

<sup>8</sup> AGAD, ASC, nr 11 i 12. Akta różne sejmu. Daty krańcowe 1788–1792.

<sup>9</sup> *Diariusz krótko zebrany sejmu głównego ordynaryjnego warszawskiego pod Związkiem Konfederacji Obojga Narodów roku 1788 zaczętego*, Warszawa: Druk P. Dufonra [1789], t. 2, i 3.

<sup>10</sup> *Volumina Legum*, [dalej: VL] Kraków 1889, t. 9.

<sup>11</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, Kraków 1897, t. 3.

<sup>12</sup> R. Rybarski, *Skarbowość Polski w dobie rozbiorów*, Kraków 1937.

<sup>13</sup> J. Stelmasiak, *Protokoły ofiary 10-go i 20-go grosza*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych” t. 2 (1932 i 1933 r.).

<sup>14</sup> J. Rutkowski, *op. cit.*

<sup>15</sup> M. Drozdowski, *Podstawy finansowe działalności państwowej w Polsce 1764–1793*, Warszawa–Poznań, 1975.

<sup>16</sup> W. Kalinka, *op. cit.*

pióra Ł. Kądzieli<sup>17</sup> nie zawiera prawie informacji o działalności tego polityka na rzecz koekwacji. Ogólnie można stwierdzić, że fakt uchwalenia przez sejm „ofiary wieczystej”, czyli ofiary dziesiątego grosza jest często wspominany i podkreślany przez literaturę. Niestety późniejsze prace nad wprowadzeniem owej uchwały w życie są pomijane. Tymczasem były one chyba nawet istotniejsze od samej uchwały i odsłaniają wiele problemów fiskalnych państwa w XVIII w. Koekwacja była kolejnym etapem dopracowywania ofiary wieczystej. Etapem ważnym, co postaram się wykazać.

Wracając do kwestii reform fiskalnych na sejmie, przypomnieć muszę ogromny wzrost wydatków związany z reformą wojskową. Po pewnych wahaniach sejm zdecydował się nałożyć na dziedziczne dobra ziemskie stały podatek. Nastąpiło to 26 marca 1789 r., gdy uchwalono podatek 10% z dóbr szlacheckich. Wraz z nieco wcześniej uchwalonym podatkiem 20% od ziemi kościelnej tworzył on tzw. ustawę o ofierze wieczystej<sup>18</sup>. Ustawa ta obalała uświęconą długą tradycją zasadę immunitetu podatkowego ziemi folwarcznej. Jednak ta rewolucyjna uchwała była dopiero początkiem pracy. Zmieniła ona system fiskalny państwa. Wprowadziła do niego nieznanym przedtem podatek dochodowy. Tego typu podatek był nowością nie tylko w kraju, ale w ogóle w skali europejskiej. Wprawdzie popularna w XVIII w. doktryna ekonomiczna fizjokratów zalecała jeden stały podatek od dochodów z ziemi, ale praktyczne stosowanie tej zasady było bardzo trudne<sup>19</sup>. Dotąd powszechne były podatki od arealu lub jakości gruntu albo system łączący oba te wskaźniki. Natomiast ustawa o ofierze mówi wyraźnie o 10 i 20% stałych i pewnych dochodów z ziemi. Takie postawienie sprawy wymagało dalszych uściśleń i stworzenia sposobu obliczania dochodu.

Przepisem wykonawczym dla zupełnie nieznanego dotąd podatku dochodowego stała się ustawa pt. *Sposób wynalezienia ofiary*<sup>20</sup>. Prace nad nią trwały od 27 marca do 25 maja 1789 r. Jednak zasadniczą kwestię – sam sposób oszacowania 10% dochodu – ustalono już 4 kwietnia 1789 r. Trzeba też dodać, że Rzeczpospolita nie miała typowej dla XVIII-wiecznych państw absolutystycznych licznej kadry urzędniczej. To stanowiło dodatkową komplikację przy tego typu reformie.

Nim sejm uchwalił sposób obliczania ofiary, starły się w nim dwie koncepcje, dwa projekty obliczeń. Jeden firmował poseł podlaski Wiktoryn

<sup>17</sup> Ł. Kądziela, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.

<sup>18</sup> VL, t. 9, s. 73; *Diariusz krótko zebrany*, t. 2, s. 251–257.

<sup>19</sup> Gospodarka rolnicza, zmienne plony i brak utowarowienia produkcji nie sprzyjały stosowaniu stałego podatku dochodowego. Prostszy był stały podatek, nałożony na stały składnik dochodu, np. areal. Podatek dochodowy, wymagający wyliczania rozmaitych składników dochodu był w XVIII w. czymś nowym, raczej teorią niż praktyką.

<sup>20</sup> T. Korzon, *op. cit.*, s. 245–246.

Kuczyński, drugi poseł lubelski Stanisław Potocki, choć stworzył go Fryderyk Józef Moszyński – poseł braclawski.

Projekt Kuczyńskiego był bardziej tradycyjalny. Nakazywał, by właściciele sami obliczyli swoje dochody. Rachunki z wyliczeniami mieli dostarczyć do komisji powiatowych, powołanych przez sejm spośród miejscowych obywateli. Te społeczne komisje skarbowe przeglądałyby wyliczenia posesorów. Jeśli rachunki zostałyby przyjęte, posesor zaprzysięgał je przed komisją, która potrącała z wyliczonej sumy 10 lub 20%. Komisarze mieli też zawczasu ogłosić tabelę cen zbóż w powiecie. Tabela była jedyną urzędową wskazówką dla posesorów przy obliczaniu dochodów. Komisarze oczywiście również zaprzysięgali, że będą sprawdzać wyliczenia uczciwie i skrupulatnie<sup>21</sup>.

System ten powierzał więc obliczenie dochodów samym właścicielom, ich obywatelskiej rzetelności. Rola komisarzy była bierna. Mogli przyjąć lub odrzucić przyniesione wyliczenia. Co najgorsze, dochody obliczać miano według zwyczajów danej ziemi. Pod uwagę należało brać poza tym tylko pewne i stałe dochody. To dozwalało posesorom dowolnie interpretować prawo, nawet bez intencji celowego oszukania fiskusa.

Zupełnie inaczej pomyślany był projekt Potockiego, oparty na metodzie Moszyńskiego. Proponował on, by na podstawie transakcji kupna-sprzedaży dóbr od 1 stycznia 1778 r. do 31 grudnia 1788 r. obliczyć szacunkową cenę dymu w każdym województwie. Dzielono by cenę dóbr przez liczbę w nich dymów. Szacunek ten rozciągano by na dymy w dobrach nie sprzedanych. Tak oto uzyskać miano średnią cenę dymu w województwie, np. 2 tys. zł. Potem komisarze mnożyliby tę sumę przez liczbę dymów w poszczególnych dobrach. Uzyskiwali tą drogą szacunkową cenę posiadłości. Na przykład dobra o 100 dymach byłyby warte 200 tys. zł. Dalej Moszyński uznał, że w całym kraju dochód roczny folwarku wynosi średnio 5% jego wartości. Wobec tego w przykładowych dobrach 100-dymowych dochód wynosiłby 10 tys. zł, a podatek 1 tys. zł rocznie<sup>22</sup>.

Sposób ten jest, jak widać, zupełnie inny od poprzedniego. Posesorowie nie muszą się ruszać z domów. Wszystkich obliczeń dokonują specjalistyczne komisje. W ogóle nie bada się indywidualnych przykładów, lecz szacuje dochód na podstawie średnich danych dla całego województwa. Takie matematyczne podejście było zupełną nowością. Odstępowało ono tradycyjnie myślących posłów.

Na przełomie marca i kwietnia doszło do ostrej debaty dotyczącej obu projektów. Izba podzieliła się na zwolenników metody Kuczyńskiego i metody Moszyńskiego. Za metodą tego pierwszego opowiedziała się delegacja prowincji Wielkopolskiej, w jej skład wchodziła delegacja Wielko-

<sup>21</sup> *Diariusz krótko zebrany*, t. 2, s. 312.

<sup>22</sup> W. Kalinka, *op. cit.*, t. 1, s. 439.

polski, ziemi sieradzkiej i Mazowsza. Za sposobem Moszyńskiego głosowali posłowie ruscy (tak ich nazywano na sejmie). Byli to delegaci z Kijowszczyzny, Wołynia, Podola, Braclawszczyzny. Rejon ten nazywano też Ukrainą, a czasem po prostu – południem. Popierali ich również niektórzy przedstawiciele zachodnich okolic Małopolski.

Spór został rozstrzygnięty 4 kwietnia 1789 r. Za projektem Kuczyńskiego padło 81 głosów, za sposobem Moszyńskiego – 77<sup>23</sup>. Projekt Wiktoryna Kuczyńskiego, obudowany jeszcze wielu dodatkami, stał się więc ustawowym sposobem obliczania 10 i 20% dochodów z ziemi.

Zwycięski projekt był miłszy szlacheckim tradycjonalistom. Nie tylko pozwalał uwzględnić lokalne zwyczaje, ale w istocie nakazywał, by obywatele opodatkowali się sami. Podatek dziesiątego grosza był więc rzeczywiście ofiarą, może nie dobrowolną, ale jednak zależną od sumienności obywateli.

Szybko niestety ujawniły się liczne wady tego sposobu. Najważniejszą była uznaniowość kryteriów obliczeń. Liczenie tylko dochodów pewnych i stałych otworzyło szeroko furtkę dla dowolności rachunków. W zasadzie przecież żaden dochód nie jest do końca pewny i stały. Nakaz, aby obliczać dochody według zwyczajów danej ziemi, również okazał się niekorzystny. Różne zwyczaje kazały uwzględniać w rachunkach różne składniki dochodu, np. w jednym rejonie brano pod uwagę dochód z hodowli, w innym nie. Poszczególne regiony czuły się pokrzywdzone. Komisarzy z kolei oskarżano o zaniżone szacowanie cen zboża. Na przykład 3 sierpnia 1789 r. Mateusz Butrymowicz, poseł piński, przedstawił list z powiatu lidzkiego, w którym miejscowi obywatele oskarżali komisarzy właśnie o takie zaniżone szacowanie cen zbóż<sup>24</sup>.

Podobne głosy zaczęły się mnożyć. Dodatkowo nad sejmem ciążyły zadawnione spory Wielkopolski z Małopolską w sprawie niesprawiedliwego obciążenia podatkami. Sprawę tę wyjaśnia już list z 10 stycznia 1789 r. Stanisław August relacjonuje w nim wypowiedź generała artylerii Szczęsnego Potockiego. Potocki, mówiąc o projekcie nowych podatków, wskazał, że może być to próba niesprawiedliwego obciążenia południowych województw. Przypomniał, że w 1717 r. niesprawiedliwie obciążono podatkiem pogłównym Wielkopolskę. Trwało to aż do 1775 r. Wtedy z kolei posłowie wielkopolscy niesprawiedliwie obciążyli Ruś, co utrzymuje się do tej pory. Dodawał, że i obecnie wielu liczy, że niesprawiedliwość ustanowiona na sejmie długo się utrzyma<sup>25</sup>.

List ten obrazuje fakt, że nieproporcjonalne obciążenie jednych regionów, a uprzywilejowywanie innych było powszechnie znaną praktyką. W czasie

<sup>23</sup> *Diariusz krótko zebrany*, t. 3, s. 316.

<sup>24</sup> *Diariusz krótko zebrany*, t. 3, s. 405.

<sup>25</sup> Listy Stanisława Augusta..., [AGAD], Zbiór Popielów, nr 414. Z roku 1789, s. 22.

debaty na przełomie marca i kwietnia 1789 r. posłowie małopolscy przypominali, że w 1775 r. narzucono im podatki pod nieobecność delegatów z Ukrainy<sup>26</sup>. Sam Moszyński w wystąpieniu 9 marca 1789 r. wskazywał na nadmierne obciążenie Ukrainy (rozumianej jako Kijowszczyzna, Wołyń, Podole i Braclawszczyzna). Wzywał on, by wyrównać proporcje podatkowe różnych prowincji. Dodatkowo twierdził też, że i politycznie Wielkopolska ze 133 posłami dominuje nad 107 delegatami Małopolski i 76 Litwy. Chciał, żeby i to uległo zmianie<sup>27</sup>.

Wielkopolanie oczywiście nie zgadzali się z tym stanowiskiem, 9 marca 1789 r. Franciszek Antoni Kwilecki, poseł poznański, podawał, że województwa poznańskie, krakowskie i sandomierskie płacą ok. 18 zł od komina, podczas gdy wołyńskie, podlaskie i braclawskie dają tylko 6 do 8 zł. Udowadniał, że nie można – wobec tego – mówić o skąpstwie Wielkopolski. Przypominał też, że od roku 1717 przez 60 lat płaciła ona pogłówne, za które broniono południa przed Hajdamakami<sup>28</sup>. Te wypowiedzi wskazują na powszechne przekonanie, że w przeszłości niektóre regiony płaciły zbyt niskie podatki, inne zbyt wielkie. W 1789 r. uważano, że zbyt mało płaci Wielkopolska, zbyt wiele Ukraina. Oczywiście Wielkopolanie odrzucali taką interpretację. Małopolanie popierali pomysł Moszyńskiego, głównie z tego względu, że liczyli na wyrównanie dysproporcji podatkowych. Jego matematyczne zasady miały obciążyć proporcjonalnie różne regiony, tak by lepiej rozwinięte płaciły więcej od słabiej rozwiniętych. Wielkopolanie oczywiście zwalczali go i ostatecznie wygrali głosowanie niewielką większością.

Jednak jesienią 1789 r. okazało się, że ofiara przyniosła bardzo niskie dochody. 27 października 1789 r. poseł kaliski Jan Suchorzewski stwierdził, że nowy podatek dał zaledwie 5 milionów zł<sup>29</sup>. 3 listopada 1789 r. tenże Jan Suchorzewski powiedział, że ofiara da 6 milionów, ale zwrot protunkowego podatku<sup>30</sup> zabierze 5,3 miliona zł<sup>31</sup>. Według Suchorzewskiego cały więc zysk skarbu to jedynie 700 tys. zł. Zresztą, nawet jeśli poseł przesadził, to nie ulegało wątpliwości, że za tak małą sumę jak 6 mln zł z Korony nie da się wystawić 100 tys. wojska. Także utrzymanie zwiększonej do 50 tys. armii było wątpliwe. Konieczne stało się powiększenie dochodów skarbu. Wtedy właśnie wysunięto pomysł koekwacji. Według moich ustaleń

<sup>26</sup> *Manuskrypt protokółów...*, AGAD, ASC, nr 4, cz. 1, k 687.

<sup>27</sup> *Listy Stanisława Augusta...*, AGAD, Zbiór Popielów, nr 414. Z roku 1789, s. 138–139. W liście zacytowana jest mowa posła oraz podana tabela dochodów sporządzona przez Moszyńskiego.

<sup>28</sup> *Manuskrypt protokółów...*, AGAD, ASC, nr 1, k 41.

<sup>29</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 27.10.1789 r., s. 7–8.

<sup>30</sup> Podatek protunkowy uchwalony 27.01.1789 r. był jednorazowym nadzwyczajnym świadczeniem. Polegał na wpłaceniu dodatkowego podymnego, VL, t. 9, s. 65.

<sup>31</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 3.11.1789 r., s. 51.

pierwszym, który zaproponował koekwację był Wojciech Suchodolski – poseł chełmski. Już 16 października 1789 r. powiedział on, że trzeba będzie powołać komisję koekwacyjną, bo w wielu regionach jedno tylko ziarno na intratę rachowano<sup>32</sup>. 23 października 1789 r. poseł lubelski Stanisław Potocki wygłosił dość długą mowę, w której zażądał utworzenia komisji koekwacyjnej. Stwierdził, że jest to konieczne, bo wiele komisji powiatowych nie obliczało dziesiątego grosza zgodnie z prawem. Proponował, by przysłała komisję tak zorganizowaną, aby Wielkopoleanie sprawdzali wyliczenia w Małopolsce i na odwrót<sup>33</sup>. Od tego momentu pomysł koekwacji wszedł na forum sejmowe. Od razu zyskał dość powszechną akceptację. Nie znalazłem żadnej mowy, w której by go odrzucano, przeciwnie – wszyscy go przyjęli jako coś oczywistego. Bo też koekwacja nie była nową instytucją w polskiej skarbowości. W XVII i XVIII w. często dążono do jej przeprowadzenia. Koekwacja oznaczała wyrównanie powstałych niesprawiedliwości podatkowych (likwidację nierówności). Zasada koekwacji nakazywała, by ziemie, które nie dały uchwalonych podatków lub dały je w zbyt małym wymiarze, płaciły w przyszłości świadczenia większe o sumę, której nie wpłaciły wcześniej. Zaś te, które dały większe opłaty, mogły przy nowych podatkach potrącić sobie sumę nadpłaconą<sup>34</sup>. Koekwacja była więc tradycyjnym sposobem niwelowania dysproporcji podatkowych. Popierali ją posłowie z południa, bo chcieli wyrównać obciążenia, a tradycjoniści nie mogli odrzucić staropolskiej metody. Sam pomysł zyskał więc powszechną akceptację. Jednak, ponieważ ofiara była zupełnie nowym podatkiem, koekwacja musiała otrzymać nową zasadę przeprowadzenia. O koekwacji sporo mówiono 3 listopada 1789 r. Zastanawiano się też nad przyczynami niepowodzenia uchwalonej ofiary. Interpretację, która została powszechnie przyjęta, wygłosił Jan Suchorzewski. Zarzucił on komisjom powiatowym zbyt niskie szacowanie cen zbóż, ale za główną przyczynę problemów uznał samo prawo o *Sposobie wynalezienia ofiary*. Ustawa mówiła o lokalnych zwyczajach oraz uwzględnianiu tylko pewnych i stałych dochodów. To zawęziło jej działanie i spowodowało tak niskie oszacowanie zysków. Poseł odrzucił natomiast zarzuty o krzywoprzysięstwo posesorów<sup>35</sup>. W dniu tym wielu posłów domagało się powołania komisji koekwacyjnej. Powstał jednak pewien spór. Oto poseł lubelski, książę Adam Czartoryski oświadczył, że powoływanie komisji koekwacyjnej przedłuży jedynie procedury. Trzeba po prostu wrócić do projektu pana Moszyńskiego. Z izby odezwały się entuzjastyczne głosy poparcia. Marszałek sejmowy uznał, że pomysł jest dobry i poprosił księcia,

<sup>32</sup> *Ibidem*, sesja 6.10.1789 r., s. 8.

<sup>33</sup> *Ibidem*, sesja 23.10.1789 r., s. 11–12.

<sup>34</sup> J. Rutkowski, *op. cit.*, t. 1, s. 229.

<sup>35</sup> Mowa Jana Suchorzewskiego, w: *Dziennik czynności...*, sesja 3.11.1789 r., s. 11–12.

by przedstawił go na piśmie<sup>36</sup>. Zaraz potem poseł Suchorzewski poparł ideę stworzenia komisji koekwacyjnej, odrzucił natomiast propozycję księcia Czartoryskiego. Przestrzegł, że projekt Moszyńskiego spowoduje nadmierne obciążenie Wielkopolski<sup>37</sup>. Tak oto już 3 listopada 1789 r. rozpoczął się spór o sposób przeprowadzenia koekwacji. To, że należy jej dokonać, było oczywiste. Książę Czartoryski, jak rozumiem, proponował, by komisja powołana w przyszłości dokonała szybkich obliczeń metodą Moszyńskiego. Gdy mówił, że powołanie komisji przedłuży jedynie sprawę, chciał skłonić posłów do skoncentrowania się na sposobie koekwacji. Przecież metoda Moszyńskiego też wymagała stworzenia komisji, Suchorzewski chciał, by komisja używała tradycyjnych sposobów (np. sprawdzała rachunki intrat).

Po posiedzeniu 3 listopada długo nie wracano do kwestii metody koekwacji. Wydaje się, że grupa posłów – zwolenników metody Moszyńskiego – musiała poświęcić więcej czasu na polityczne przygotowanie się do przyszłej debaty. Książę Czartoryski był jednym z przywódców dużego stronnictwa politycznego. Skoro więc 3 listopada przypomniał projekt Moszyńskiego, na pewno poszły za tym działania zakulisowe jego stronników. Doprowadzą one do tego, że w lutym 1790 r. koncepcja Czartoryskiego zdobędzie uznanie większości. Na razie w listopadzie 1789 r. wspomniano czasem o koekwacji, w grudniu zaś mówiono o innych sprawach. Do sporu o sposób koekwacji wrócono wkrótce po przerwie świątecznej, zakończonej 8 lutego 1790 r. Jednak już w listopadzie 1789 r. koncepcja komisji koekwacyjnej była powszechnie uznawana przez posłów. Wtedy też zarysował się ponownie spór zwolenników i przeciwników metody Moszyńskiego. Zwolennicy wskazywali, że usunie ona dysproporcje podatkowe między różnymi ziemiami. Dość jednoznacznie wskazywali na Wielkopolskę, jako tę prowincję, która w 1775 r. – pod nieobecność posłów z Ukrainy – narzuciła na ten region zbyt wysokie podatki. Obecnie sądzono, że dobrowolne zeznania ponownie ją uprzywilejowały. Można przypomnieć, że 31 marca 1789 r. kasztelan czernichowski Janusz Czetwertyński porównał sytuację gospodarczą Ukrainy i Wielkopolski. Tłumaczył, że wiara w bogactwo Ukrainy jest złudna. Ziemia jest tam żyzna, to fakt, ale mimo to dochody są niepewne. Nie ma gdzie eksportować zboża, brak też w prowincji manufaktur i hodowli owiec. Dochody ze stad bydła są niepewne, podobnie jest jeśli chodzi o hodowlę koni. Dlatego kilka „widowiskowych” fortun wcale nie świadczy o bogactwie kraju. Natomiast w Wielkopolsce, choć ziemia jest nieco gorsza, istnieją dużo lepsze możliwości zarabiania. Blisko są rynki zbytu, więc rozwinął się eksport zboża. Rozkwitły manufaktury

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 11–12. W tej samej mowie, co w przyp. 33.

i hodowla owiec. Dlatego Wielkopolska jest bogatsza<sup>38</sup>. Wielkopolanie inaczej widzieli tę sprawę. Już w lutym 1790 r., dokładniej 19 lutego, kasztelan biecki Franciszek Żeleński porównał gospodarkę województwa krakowskiego (rozwinętego jak Wielkopolska) z Ukrainą. Poseł mówił, że w krakowskim z 5% zysku trzeba 1% łożyć na utrzymanie gospodarstwa. Co więcej, nawet duża przedsiębiorczość nie pomnożyłoby zbyt wiele zysków. Natomiast na Ukrainie koszty gospodarki są prawie żadne. Ziemia jest żyzna. Bydło pasie się samo, a propinacje dają duże dochody. Przedsiębiorczy gospodarz może zyski z włości nawet podwoić<sup>39</sup>. Zwolennicy metody Moszyńskiego wskazywali więc na utowarowienie gospodarki wielkopolskiej. To powodowało, że tradycyjne, typowo rolnicze, metody obliczania zysku nie mogły objąć wszystkich dochodów. Za to sposób Moszyńskiego, oparty na cenie rynkowej dóbr, dawał taką możliwość. Wielkopolanie podkreślali natomiast niskie koszty gospodarki na wschodzie. Słusznie obawiali się zwiększenia presji fiskalnej na swój region. Współczesny historyk Jerzy Topolski w pracy o gospodarce staropolskiej stwierdził, że wieś w Wielkopolsce dawała panu – według poglądów z czasów sejmu – dwa razy większy dochód niż w innych regionach Polski i trzy razy większy niż na Litwie czy na Ukrainie. Autor podkreśla też utowarowienie gospodarki wielkopolskiej<sup>40</sup>.

Koekwacja miała wyrównać te dysproporcje i podnieść sumę należną skarbowi z ofiary wieczystej. Sposób jej dokonania był więc zasadniczym problemem. To, że należy zapłacić więcej, było werbalnie akceptowane przez wszystkich. Wielkopolanie obawiali się jednak, że metoda Moszyńskiego narzuci im na stałe dużo wyższe niż innym podatki. Z kolei Małopolanie uważali, że tak być powinno, gdyż Wielkopolska ma o wiele bardziej dochodową gospodarkę. Poza tym byłoby to wyrównanie wieloletniej niesprawiedliwości podatkowej. Pomysł Moszyńskiego, przypomniany 3 listopada 1789 r., stał się osią nowej dyskusji. Niestety, w diariuszu nie znalazłem daty podania przez księcia Czartoryskiego opracowanego projektu deputacji koekwacyjnej. Księżę oparł oczywiście swój projekt na metodzie posła Moszyńskiego. 13 listopada 1789 r. poseł ciechanowski Józef Wołłowicz protestował przeciw podanemu do łaski 12 listopada 1789 r. projektowi komisji koekwacyjnej<sup>41</sup>. Nie podano jednak czy był to projekt księcia, czy

<sup>38</sup> *Mowa Jaśnie Oświeconego Xsięcia Imci Janusza Tomasza Świętopelka Czetwertyńskiego Kasztelana Wodztwa Czernichowskiego Orderów Orła Białego i Św. Stanisława Kawalera, na Sessyi Seymowej Dnia 31 Miesiąca Marca 1789 Roku miana, [w:] Zbior mów i pism niektórych w czasie seymu stanów skomfederowanych Roku 1789, Wilno [b.r.w.], s. 19–36.*

<sup>39</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, s. 823–824.

<sup>40</sup> J. Topolski, *Gospodarka Polska a Europejska w XVI–XVIII wieku*, Poznań 1977, s. 273–278.

<sup>41</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 13.11.1789 r., s. 5.

też jakiś inny. Po wznowieniu obrad 11 lutego 1790 r. poseł czernichowski Michał Czacki prosił sejm o rozpatrzenie projektów komisji koekwacyjnej wniesionych przez niego i posła lubelskiego Adama Czartoryskiego<sup>42</sup>. Od 18 lutego 1790 r. właśnie projekt księcia Adama został uznany za podstawę obrad, choć pomniejszych było więcej. W tym momencie rozpoczęte obrady trwały 19, 22, 23, 25, 26 lutego i 1 marca. Jednak zasadniczy spór o sposób koekwacji toczył się 19 i 22 lutego. Potem głównie precyzowano kompromisowe brzmienie ustawy. W czasie sporu, co ciekawe, dwie obiektywne jego płaszczyzny, czyli kwestia pretensji podatkowych i sprawa różnic gospodarczych między regionami, wystąpiły marginalnie. Spierano się natomiast na temat prawny. Czy metoda Moszyńskiego raz odrzucona może być powtórnie rozpatrywana? Spierano się też o to, czy jest ona sprawiedliwym i skutecznym sposobem oceny dochodów. Poniżej przedstawię wypowiedzi źródłowe i własne wnioski dotyczące tego zagadnienia.

Gdy 18 lutego 1790 r. wrócono do dyskusji o koekwacji, sam pomysł utworzenia deputacji do jej przeprowadzenia był już zaakceptowany przez izbę poselską. Stosunkowo szybko zgodzono się też, by następnego dnia omówić projekt autorstwa księcia Adama Czartoryskiego. Nie rozwinęła się dyskusja szersza, choć np. Stanisław Potocki wspomniał, że na Rusi rachowano intraty dokładnie, gdy np. na Mazowszu policzono ledwie 3% zysków. Dlatego też poparł wniesiony projekt<sup>43</sup>. Była to jedna z nielicznych w lutym 1790 r. wypowiedzi przypominająca sprawę zasadniczych sporów o stopy podatkowe. Nie spowodowała dalszej dyskusji.

19 lutego w pełni rozgorzał spór o prawomocność projektu. Wielkopolanie tłumaczyli, że powracanie do metody Moszyńskiego jest nielegalne. Kasztelan biecki Franciszek Żeleński zaatakował koncepcję księcia, gdyż była ona oparta na sposobie Moszyńskiego. Poseł tłumaczył, że metoda ta była już dwa razy rozpatrywana. Co więcej, 4 kwietnia 1789 r. odrzucono ją w głosowaniu. Według prawa, nie można powracać do raz odrzuconego projektu, przypominał. Sposób Moszyńskiego nie może być więc przemywany ponownie pod płaszczykiem projektu księcia Czartoryskiego, bo raz już go przegłosowano<sup>44</sup>. Potem poseł gnieźnieński Antoni Rożnowski wezwał marszałków, by sprawdzili, czy wniesiony projekt nie narusza ustawy o *Ofierze dziesiątego grosza*<sup>45</sup>. Biskup poznański Antoni Okęcki również był zdania, że projekt został już raz odrzucony, a do sejmu trafia po raz trzeci<sup>46</sup>. Te głosy starczą do zilustrowania poglądów przeciwników koncepcji. Według nich sposób Moszyńskiego nie może być podstawą koekwacji, gdyż

<sup>42</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, s. 679.

<sup>43</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 18.02.1790 r., s. 76.

<sup>44</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, s. 827.

<sup>45</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 19.02.1790 r., s. 83.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 84.

został już odrzucony większością głosów. Podkreślano też, że wraca już trzeci raz do sejmu. Chodziło o to, że najpierw 9 marca 1789 r. przedstawił swój sposób sam Moszyński. Potem Stanisław Potocki oparł na nim swój projekt *Sposobu wynalezienia ofiary*, odrzucony 4 kwietnia 1789 r., a teraz oparty był na nim projekt deputacji księcia Adama. Zwolennicy metody odrzucali oczywiście te obiekcje. Poseł inflancki Józef Weysenhoff tłumaczył np., projekt prawa nie narusza, lecz doskonali jego egzekucje<sup>47</sup>. Długie przemówienie wygłosił na ten temat Stanisław Potocki. Oświadczył, że jest wyraźna różnica między prawem kardynalnym, jakim jest prawo o ofierze, a jego egzekucją. Właśnie przepisem egzekucyjnym i udoskonaleniem prawa jest projekt koekwacji. Na koniec przypomniał, że 4 kwietnia 1789 r. nie odrzucono sposobu Moszyńskiego. Głosowano wtedy, który z dwu projektów ma być „wzięty do decyzji”. Czy jego, czy posła podlaskiego. Tak więc, podsumował, metoda Moszyńskiego może powrócić<sup>48</sup>. Wtedy poseł poznański Ignacy Zakrzewski zażądał, by odczytano propozycje, między którymi wtedy głosowano<sup>49</sup>. Marszałek Małachowski przeproszał, że nie ma ich przy sobie i posłał po nie sekretarza<sup>50</sup>. I co najciekawsze, był to faktycznie kres sporu na ten temat. Do końca posiedzenia 19 lutego nie powrócono do sprawy, a w następnych dniach obrady zdominowały inne kwestie.

Przedstawiłem powyżej kilka, spośród wielu, wypowiedzi o prawnej legalności projektu. Są to mowy najcharakterystyczniejsze. Wyraźnie widać, że zwalczała projekt delegacja Wielkopolski. Popierali go zaś posłowie z województw południowych oraz niektórzy delegaci Litwy. Ten spór był powtórzeniem na innej płaszczyźnie dyskusji z marca i kwietnia 1789 r. i zantagonizował tych samych posłów. Ciekawe jest i to, że Wielkopolanie dość łatwo zrezygnowali z drażenia wykładni prawnej. Według mnie jest to pośredni dowód na to, że już 19 lutego 1790 r. godzili się oni na sposób Moszyńskiego jako jeden z wielu, które będą użyte. Tę sprawę przedstawię w dalszej części artykułu.

Drugim ważnym elementem sporu była sprawa sprawiedliwości sposobu koekwacji. Zwolennicy i przeciwnicy metody Moszyńskiego mieli na ten temat zupełnie odmienne opinie. A 19 i 22 lutego był to temat najczęściej poruszany. 19 lutego już pierwsza mowa po zagajeniu dotyczyła tej kwestii. Kasztelan biecki Franciszek Żeliński przedstawił sposób Moszyńskiego jako niesprawiedliwy i powodujący wzajemną wrogość między obywatelami. Co gorsza, utrzymywał – że kwestionuje on świętość przysięgi. Sam proponował, by raczej zachęcić właścicieli do ponownego obliczenia swoich dochodów. Mówił też, że przy kupnie dóbr ważną rolę grają sprawy sentymentalne lub

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>48</sup> *Mowa Stanisława Kostki Potockiego*, [w:] *Dziennik czynności...*, s. 83–84.

<sup>49</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 19.02.1790 r., s. 85.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 85.

długotrwała kalkulacja. I tak przy powiększaniu ojcowizny można świadomie przeplacić. To samo, gdy dokupuje się kawałki gruntu, by połączyć posiadłość. A znów przy sprzedaży ziemi zbyt odległej, często świadomie się traci. Dlatego ceny i transakcje nie mogą być sprawiedliwą podstawą opodatkowania<sup>51</sup>. Poseł zakroczymski Jan Żeliński również odrzucił projekt. Stwierdził, że położenie i wartość posiadłości o tej samej liczbie dymów bywa bardzo różna<sup>52</sup>. 22 lutego przeciw projektowi wystąpił biskup kijowski Kacper Kazimierz Cieciszewski. Biskup zgodził się, że projekt da zysk skarbowi, ale – podkreślał – ucierpi na tym sprawiedliwość<sup>53</sup>. Przeciw był również poseł poznański Ignacy Zakrzewski. Zwrócił on uwagę, że tam, gdzie pomieszane są wsie folwarczne z czynszowymi, właściciele mogą zapłacić podatek większy nawet niż ich zysk<sup>54</sup>. Nie wyjaśnił jednak bliżej tej kwestii. Zupełnie inaczej przedstawiali sprawę zwolennicy projektu. 19 lutego np. poseł wołyński Wojciech Świętosławski mówił, że to dotychczasowa praktyka naruszała równość. Projekt Czartoryskiego może ją dopiero przywrócić. Dodał, że chodzi w nim tylko o skorygowanie wad prawa<sup>55</sup>. Poseł brasławski Tomasz Wawrzecki poparł projekt koekwacji, gdyż pozwala on „napęlić” skarb. Tłumaczył, że niskie dochody z ofiary świadczą o błędności i niesprawiedliwości dobrowolnych obliczeń stosowanych w 1789 r. Dlatego nieprzyjęcie kominowego poseł uznałby za karę dla rzetelnych podatników<sup>56</sup>. Za projektem był też Stanisław Potocki. Oświadczył on, że wobec perspektywy podwojenia ofiary, konieczne jest przywrócenie sprawiedliwości. Jediną zaś sprawiedliwą metodą jest sposób Moszyńskiego<sup>57</sup>. 19 lutego wiele było jeszcze podobnych głosów. Argumenty stron były stałe i jasne. Wielkopolanie odrzucali kominowe ze względu na jego niesprawiedliwość i nieskuteczność. Wskazywali, że sposób ten nie może objąć wielu indywidualnych przypadków. Choćby takich, jak zdarzenia losowe czy zawyżanie cen z przyczyn pozaekonomicznych. Wyraźnie chcieli użycia sposobu mniej generalizującego, uwzględniającego różne sytuacje.

Z kolei zwolennicy metody podkreślili, że jest ona sprawiedliwa. Rozumieli też, że dzięki niej usunie się uprzywilejowanie Wielkopolski w stosunku do innych regionów. Ostrzegali, że jej odrzucenie poderwie u podatników wiarę

<sup>51</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, s. 823–824.

<sup>52</sup> *Dziennik czynności...*, s. 84.

<sup>53</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, k 874 bis.

<sup>54</sup> *Mowa Jaśnie Wielmożnego Zakrzewskiego Stolnika i Posła Województwa Poznańskiego. Dnia 22 Lutego 1799 Miana*, [w:] *Manuskrypt protokołów...*, s. 878.

<sup>55</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, k 824.

<sup>56</sup> *Ibidem*, k 824.

<sup>57</sup> *Ibidem*, k 826. W swojej mowie Stanisław Potocki podkreślił, że najlepszym sposobem koekwacji byłaby powszechna lustracja i pomiar gruntów. Jednak nie ma na nie czasu. Widzimy więc, że sejmujący oswajali się z projektami, które jeszcze w marcu 1789 r. uważaliby za sprzeczne z wolnością.

w sprawiedliwość systemu podatkowego. Ciekawe, że nawet przeciwnicy sposobu nie przeczyli, że jest on korzystny dla skarbu. Według mnie Wielkopolanie, którzy znaleźli się pod silną presją Małopolski i Litwy, w zasadzie godzili się na użycie metody Moszyńskiego. Zwalczali ją, by przeforsować swoje dodatki, czyli użycie innych sposobów obok niej. Między 19 a 22 lutego trwała w obradach przerwa, w czasie której odbywała się konferencja u marszałka Małachowskiego i opracowano kompromisowy projekt ustawy. Otwarta debata o sposobie koekwacji toczyła się więc tylko 19 lutego. Już 22 lutego istniał projekt kompromisu. Kontynuowano wprawdzie debatę, ale z wyraźną myślą o uzgodnieniu stanowisk. Konferencja, o której mówiłem wyżej, była typowym sposobem godzenia przez marszałka największych kontrowersji. Spotykali się na niej wybitni zwolennicy i przeciwnicy jakiejś ustawy i starali się dojść do kompromisu. Otóż między 19 a 22 lutego doszło do takiej właśnie konferencji u marszałka. Dokładnej daty nie potrafię ustalić, nigdzie jej nie podano. W „Aktach różnych sejmu” znalazłem niedatowany brudnopis zatytułowany *Z konferencji*. Jest on najprawdopodobniej zapisem kompromisowej propozycji na niej ustalonej. Kompromis głosił, że deputacja ma być wyznaczona przez króla, marszałka i posłów. Liczyć miała co najmniej 13 osób. Miała obwieścić, by w ciągu 8 tygodni wszelkie kancelarie przysłały dokumenty sprzedaży dóbr z lat 1778–1788, pod groźbą kary. Ta sama deputacja miała obwieścić obywatelom, aby ci w ciągu 8 tygodni, według reguł obwieszonych przez deputację, uczynili dobrowolne zeznanie na temat cen swoich dóbr (z założeniem 5% zysków). Zeznanie i przysięgę mieli złożyć przed komisjami cywilno-wojskowymi. Te miały przysłać je do deputacji. Ten mówiący o zeznaniach fragment jest chyba lekko przekreślony. Skreślenie jest delikatne, lecz – moim zdaniem – czytelne. Dalsze fragmenty, bez żadnych poprawek informują, że deputacja ma przyjąć od kogokolwiek wszelkie projekty, które służyłyby jej celowi. Poza tym, jeśli to konieczne, dowie się o zwyczaje danej ziemi. Pilnie rozważy, który środek jest korzystniejszy dla skarbu i sprawiedliwości. Taki środek wybierze jednomyślnie lub większością. Potem sporządzi tabelę przewidzianych dochodów<sup>58</sup>. W tym kompromisowym projekcie ważna jest próba połączenia dwu całkiem sprzecznych systemów liczenia dochodów, którymi miano dokonać koekwacji. Oto akceptowano tu i użycie transakcji, czyli sposobu Moszyńskiego, i jednocześnie nowe dobrowolne obliczenia i przysięgi posesorów, czyli powtórzenie ustawy o *Sposobie wybierania ofiary*. Można powiedzieć, że był to kompromis bardzo korzystny dla Wielkopolan. Co prawda deputacja miała wybrać

<sup>58</sup> AGAD, ASC, Akta różne sejmu, nr 11, s. 420. Jeśli skreślenie jest autentyczne, to albo ktoś skreślił fragment po jego odrzuceniu 23 lutego, albo na samej konferencji były co do niego niejasności. Sprawa jest nie do rozstrzygnięcia.

jeden tylko sposób, ale zawsze pozostawała nadzieja, że będzie nim zeznanie właścicieli. Niestety, nigdzie nie udało mi się znaleźć spisu osób biorących udział w konferencji, czy jakiegokolwiek opisu jej przebiegu. A te sprawy okażą się bardzo ważne. Oto bowiem Wielkopolanie, jak się okaże, uznali, że kompromis u marszałka oznacza, że oba jego punkty (transakcje i zeznania) zostaną zaakceptowane przez obie strony sporu. Posłowie Małopolski odrzucili tę interpretację. Ciekawe jest też, kiedy przekreślono drugi element kompromisu (o zeznaniach). Oczywiście, jeśli skreślenie jest autentyczne.

Na razie można powiedzieć, że 22 lutego 1790 r. posiedzenie sejmku rozpoczęło się pod dobrymi auspicjami. Oto przy zagajeniu marszałek ogłosił kompromis i jednocześnie wezwał do czytania kontrprojektów zgłaszanych przez przeciwników metody Moszyńskiego (opartych na ponownym obliczeniu dochodów przez właścicieli)<sup>59</sup>. Jednak projektodawca jednego z nich – Tadeusz Matuszewicz – zrezygnował z niego. Powszechnie zgodzono się, by obradować nad projektem z konferencji<sup>60</sup>. W dalszej części posiedzenia, mimo wielu sporów, uchwalono pierwszy punkt ustawy o *Deputacji koekwacyjnej*. Nie było w tej kwestii większych sprzeciwów. Franciszek Jerzmanowski, poseł łęczycki, chciał, by przysyłano do deputacji transakcje nie z dziesięciu lat (jak w kompromisie), lecz tylko z trzech<sup>61</sup>. Walerian Strojnowski zaproponował kompromisowo użycie transakcji z sześciu ostatnich lat<sup>62</sup>. Na to się ostatecznie zgodzono. Uchwalony punkt nakazywał deputacji rozpocząć pracę w Warszawie. Zaraz po sformowaniu, miała ona nakazać sądom przysyłanie sobie umów transakcji z lat 1784–1789<sup>63</sup>. Ten punkt wyraźnie przyjęto zgodnie z metodą Moszyńskiego. Deputacja miała działać centralnie na podstawie transakcji z 6 lat. 23 lutego Wielkopolanie liczyli na przyjęcie swojej części o zeznaniach. Spotkał ich jednak zawód. Marszałek nakazał czytanie tego fragmentu. Mówił on (według diariusza), że do przeprowadzenia koekwacji oprócz kominowego, czyli proporcji kominów do transakcji, użyte mają być też dobrowolne zeznania właścicieli. Miano je przysyłać obowiązkowo<sup>64</sup>. Zwolennicy metody Moszyńskiego gwałtownie zaatakowali ten punkt. Zażądali, by dobrowolne zeznania zostały odrzucone. Dotychczasowi przeciwnicy tej metody wyrażali natomiast zdziwienie i oburzenie, że Małopolanie złamali zawarty przez siebie kompromis. Oskarżali ich wręcz o wiarołomstwo. Sprawa jest istotnie ciekawa i nie da się

<sup>59</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 22.02.1790 r., s. 93. Wielkopolanie proponowali, by posesorzy, jak w 1789 r., obliczali dochody sami. Miano jednak podać im dokładne kryteria i zaznaczyć, że mają włączyć do rachunków wszelkie dochody.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 93–94.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>64</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 23.02.1790 r., k. 103.

rozstrzygnąć jej ostatecznie, bo nie jest znany żaden zapis obrad samej konferencji. Nie wiadomo więc, jakie złożono obietnice. Można tylko stwierdzić, że niezwykle by było, gdyby Małopolanie rzeczywiście cynicznie złamali obietnice sprzed kilku dni. Nasuwa się raczej przypuszczenie, że obie strony inaczej pojmowały kompromis. Wielkopolanie uważali, że godząc się na pierwszy punkt mają zapewnioną zgodę i na drugi. Małopolanie mogli zaś rozumieć, że oprócz kominowego mogą być wyjątkowo użyte inne sposoby. Poza tym marszałek być może zawęził kompromis w sposób korzystny dla Wielkopolski. Diariusz dopuszcza interpretację, że marszałek podał punkt drugi w brzmieniu, jakoby dobrowolne zeznania miały być obligatoryjnie drugim sposobem koekwacji. Wreszcie – być może – Małopolanie wykorzystali to niezręczne sformułowanie, by odrzucić niewygodny punkt, mimo że zakończenie projektu mówiło o wyborze przez deputację jednego ze sposobów, najkorzystniejszego dla skarbu i sprawiedliwości. To wszystko tylko przypuszczenia. Faktem jest ostra debata 23 lutego.

Po odczytaniu wspomnianego punktu poseł wołyński Walerian Strojnowski stwierdził, że dobrowolne zeznania to środek nieskuteczny. Obywatele już raz zeznawali, i to pod przysięgą. Teraz więc powtórzą dawne oświadczenia<sup>65</sup>. Moszyński pytał salę, jak można wierzyć dobrowolnym zeznaniom? Przypomniał, że posesorzy raz już zaprzęśli dochody. Przysięga więc zawiodła. Aby zeznania były rzetelne, muszą podlegać wyjątkowo ścisłym regułom. Inaczej popadną w zupełną dowolność<sup>66</sup>. Józef Mierzejewski, poseł podolski, powiedział, że trzeba odrzucić zeznania, bo w razie ich zachowania, skarb pozostanie pusty<sup>67</sup>. Wielkopolanie się bronili. Kasztelan brzesko-kujawski Piotr Sumiński oświadczył, że zeznania są środkiem bardzo dobrym. Proponował, by użyć także i innych środków. Im więcej sposobów zastosowanych do koekwacji, tym lepszy skutek dla skarbu. Dodawał, że różne regiony mają odmienne zwyczaje gospodarcze. Zróżnicowane sposoby uchwycą to lepiej niż jeden<sup>68</sup>. Poseł czerski Tomasz Ostrowski proponował, by koekwacje przez transakcje przeprowadzić tam, gdzie jest ich dużo; gdzie ich nie ma, lepsze są zeznania. Dodawał dalej, że właściciele wcale nie będą się obawiać podawania wyższych intrat niż w 1789 r. Wtedy warunki podane zostały niedokładnie. Teraz natomiast kryteria będą zaostrzone<sup>69</sup>. Widząc nieustępliwość przeciwników, Wielkopolanie zaczęli się skarżyć. Kasztelan sandecki Józef Ankwicz powiedział, że na konferencji u marszałka postanowiono połączyć w jeden projekt sposób przez transakcje i dobrowolne zeznania. Dzień wcześniej przeszedł pierwszy punkt, dotyczący transakcji. Wielkopolanie

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>66</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, k 892v (verso).

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 893.

<sup>68</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 23.02.1790 r., k 108.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 107.

w zaufaniu oczekiwali – dodał – że i drugi sposób przejdzie bez sprzeciwów. Poprzedniego dnia wydawało się, że jest na to zgoda<sup>70</sup>. Poseł sochaczewski Szymanowski wprost pytał „Czemu posłowie wołyński, podolski i braclawski odrzucają dobrowolne zeznania? Przecież sami się na nie u marszałka godzili”. Dodał, że transakcje przyjęto i Wielkopolska spodziewała się wzajemności<sup>71</sup>.

Te dwie wypowiedzi przedstawiają sprawę jednoznacznie. U marszałka uzgodniono polityczną transakcję, której warunki przeciwnicy obecnie złamali. Była też nieco łagodniejsze mowy Wielkopolan.

Poseł zakroczymski Jan Zieliński stwierdził, że Wielkopolanie dopuścili transakcje, bo mieli „prawie w zaręczeniu”, że będą użyte i inne sposoby, w tym także dobrowolne zeznania<sup>72</sup>. Wielkopolanie uważali, że ich oszukano. Możliwe jednak, że umowa z konferencji nie była aż tak jednoznaczna, jak to mówili 23 lutego. Tymczasem Małopolanie nie próbowali przedstawić swojej wersji wydarzeń. Domagali się głosowania. Odkonane 23 lutego 1790 r. i 68 kreskami przeciw 64 dobrowolne zeznania zostały odrzucone<sup>73</sup>. Tym razem więc zwolennicy Moszyńskiego byli górą, ale tak, jak przeciwnicy 4 kwietnia 1789 r. niewielką większością.

Warto wskazać, że odrzucenie zeznań oznaczało wyraźną zmianę nastawienia izby. Rok wcześniej wszelkie dobrowolne metody uzyskały poparcie. Obecnie jedna z konserwatywnych metod skarbowych skompromitowała się i została odrzucona. Sejmujący rozumieć już, że nad szlacheckimi sentymentami musi stać zasada skuteczności ustaw.

Tymczasem jednak Wielkopolanie zaostrzyli swoją opozycję. W dyskusji 25 lutego uszytywnili stanowisko, przy omawianiu sprawy, co robić, gdy w ciągu 6 lat nie ma 5 transakcji. Proponowano wtedy, by brać je z lat najbliższych 1784 rokowi. Moszyński wnioskował, by brać 10 transakcji. Wtedy Suchorzewski oświadczył, że istnieje jakiś spisek Litwy i Małopolski, by obciążyć Wielkopolskę ponad miarę. Przypomniał, że w początkach obrad Wielkopolanie mogli projekt Czartoryskiego odrzucić. Poparli go, bo miał dawać wybór między dwoma sposobami. Teraz zaś jest dyktat. Wobec tego Wielkopolska będzie sama radzić o sobie i na spiski nie pozwoli<sup>74</sup>. Ostatecznie jednak zwyciężył kompromis. Zgodzono się brać pod uwagę 5 transakcji. Marszałek zaprosił posłów na kolejną konferencję<sup>75</sup>. W jej trakcie opracowano kolejny kompromis. Przedstawiono go 26 lutego. Nowy projekt dawał deputacji prawo do różnych metod, z preferencją transakcji. Deputacja miała dwoma sposobami dokonać koekwacji i przysłać wynik do

<sup>70</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, k 891.

<sup>71</sup> *Ibidem*, k 893.

<sup>72</sup> *Ibidem*, k 892v.

<sup>73</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 23.02.1790 r., k 109–110.

<sup>74</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 25.02.1790 r., k 118.

<sup>75</sup> *Manuskrypt protokołów...*, AGAD, ASC, nr 5, cz. 3, k 918.

decyzji sejmowi<sup>76</sup>. W trakcie obrad poseł Antoni Rożnowski wyraził obawę, że znów – mimo uroczystych zapewnień – zostanie uchwalony tylko jeden sposób<sup>77</sup>. Marszałek uspokajał, że te obawy są niepotrzebne, bo u niego w domu kilkudziesięciu posłów zaręczyło sobie, że ten projekt, tak jak został zapisany, przyjmą<sup>78</sup>. Mimo to sprawę odłożono. Dopiero 1 marca podjęto uchwały. Tymczasem u marszałka odbyła się kolejna konferencja<sup>79</sup>. Na sesji 1 marca, po krótkiej dyskusji, uchwalono jednogłośnie dwa zasadnicze fragmenty ustawy. Pierwszy opisywał sposób przeprowadzenia koekwacji metodą Moszyńskiego. Drugi nakazywał deputacji przyjąć wszelkie przysłane jej projekty, opracować dwa projekty koekwacji i wysłać do akceptacji sejmowi. Ten przyjmie jeden z nich bez dyskusji<sup>80</sup>. Uchwalono też, że skrzywdzeni mogą dochodzić swych praw przez lustrację<sup>81</sup>. 2 marca uchwalono, jak ma pracować komisja lustracyjna<sup>82</sup> oraz że deputowanych spośród posłów i senatorów wybiorą sesje prowincjonalne<sup>83</sup>. 5 marca przyjęto rotę przysięgi deputowanych<sup>84</sup> i wreszcie 8 marca 1790 r. oblatowano całość<sup>85</sup>. Jak z tego widać, ostry spór 23 lutego wydłużył nieco pracę nad ustawą. Skargi Wielkopolan są jednoznaczne, ale mogą być w dużej mierze retoryką. Jedno jest pewne: pierwszy kompromis był niedopracowany, skoro tak różnie go interpretowano. Po drugim ustawa pt. *Wyznaczenie deputacji do porównania ofiary i podatków* przybrała swe ostateczne brzmienie.

We wstępie uchwalonym już 19 lutego ustawodawca ogłosił powstanie deputacji koekwacyjnej, która ma działać według poniżej opisanych praw. Celem deputacji ma być zachowanie równości między obywatelami, ziemianami i powiatami. Deputacja nie mogła zmniejszać obciążeń. Potem ciągłym tekstem opisywano zasady jej działania. Ma ona szybko zebrać się w Warszawie i wezwać urzędników sądowych w kraju, by przysłali wszystkie kontrakty z cenami dóbr z lat 1784–1789 włącznie. Mają na to osiem tygodni. Jeśli w którymś województwie, ziemi lub powiecie nie znaleziono by co najmniej pięciu transakcji, to miano je wziąć z lat najbliższych 1784 rokowi. Potem opisywano schematycznie zasady dokonywania wyliczeń dochodu sposobem Moszyńskiego. Najpewniej z góry założono, że osoby wybrane do deputacji je znają.

Potem zaznaczono, że deputacja nie musi przywiązywać się tylko (w znaczeniu „tylko i wyłącznie”) do podanego wyżej sposobu, powinna zaś

<sup>76</sup> *Ibidem*, k 933.

<sup>77</sup> *Ibidem*, k 933v.

<sup>78</sup> *Ibidem*, k 933v.

<sup>79</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 1.03.1790 r., s. 2.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 10–11.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>82</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 2.03.1790 r., s. 24.

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 25–26.

<sup>84</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 5.03.1790 r., s. 28.

<sup>85</sup> VL, t. 9, s. 163–164.

przyjąć wszelkie nadesłane w ciągu czterech tygodni od oblatowania ustawy metody koekwacji. Z rozmaitych metod ma wybrać jednomyślnie lub większością głosów dwa projekty, które uzna za najskuteczniejsze dla skarbu i sprawiedliwości. Ma je w ciągu trzech miesięcy od oblatowania prawa przysłać sejmowi. Ten zaś bez dyskusji jeden z nich wybierze jako obowiązującą stawkę podatku. Z fragmentu tego wynika, że deputacja mogła wybrać dwa projekty i można by nawet stwierdzić, że dowolne. Jednak zdanie:

Oprócz tego deputacja nie przywiązuje się tylko do przepisane go sposobu [czyli opisanego krótko sposobu Moszyńskiego], wszelkie projekta i myśli od kogożkolwiek do siebie podawane, dla dojścia istotnego celu w czynnościach swoich zamierzonego, przyjmować będzie...

wskazuje, że deputacja raczej musiała uwzględnić metodę Moszyńskiego i dodać do niego inny sposób. Nakaz wybrania sposobu najkorzystniejszego dla skarbu też wskazywał na kominowe. Dalej ustawa zezwalała tym, którzy czuli się koekwacją skrzywdzeni, wezwać lustrację. Lustratorzy, w liczbie dwu, pracując na koszt skarżącego, obliczali intratę na miejscu. Jeśli skargę uznali, to właściciel płacił tyle, ile mu wyznaczili. Spory między lustratorami rozstrzygać miała komisja skarbowa. Do deputacji prowincje wybierały po 6 posłów i 2 senatorów. W sumie więc liczyła ona 24 osoby. Ustawę kończyła przysięga deputowanych<sup>86</sup>. Treść ustawy, którą ustalono po długich sporach, była wynikiem kompromisu. Był to kompromis z wyraźnym wskazaniem na zwolenników metody Moszyńskiego. Gdy porówna się ustawę z projektem z konferencji – widać to wyraźnie. Wielkopolanie nie przeforsowali dobrowolnych zeznań w żadnej formie (w ustawie nie ma o nich wzmianki). Przeważali zasadę, że deputacja musiała do sejmu przesłać dwa projekty koekwacji. Wybór sposobu spadał na sejm. Nie miało to praktycznego znaczenia. Metoda Moszyńskiego dawała najlepsze rezultaty finansowe i to dawało jej przewagę nad innymi sposobami. W literaturze nie znalazłem nawet informacji, czy w ogóle próbowano wybierać ten drugi sposób, raczej chyba nie. Natomiast są wzmianki o tym, że używano w deputacji sposobu Moszyńskiego. Być może Wielkopolanie liczyli, że w przyszłości przy głosowaniu „przepchną” jakiś inny sposób, przy wyborze między dwoma. W praktyce nie miało to znaczenia. Osoby wybrane do deputacji były przeważnie ludźmi nowocześnie myślącymi i skłonny do podwyższania dochodów skarbu, a nie przyznawania ulg. Byli to np: Fryderyk Józef Moszyński, biskup Antoni Okęcki, poseł brasławski Tomasz Wawrzecki, poseł nowogrodzki Michał Bernowicz poseł poznański Ignacy Zakrzewski, a także biskup inflancki Józef Kossakowski<sup>87</sup>. Byli to więc

<sup>86</sup> VL, t. 9, s. 163–165.

<sup>87</sup> T. Korzon, *op. cit.*, t. 3, s. 249. Wprawdzie są to i zwolennicy, i przeciwnicy sposobu Moszyńskiego, ale o prawie wszystkich autor wyraża się pozytywnie.

zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy metody Moszyńskiego, jednak z przewagą tych pierwszych. W Aktach Sejmu znalazłem dokument pt. *Licytacja dymów*. Był to nakaz, by wojewódzkie komisje skarbowe wysłały lustratorów w teren. Ich zadaniem było dokonanie lustracji dymów. Mieli odwiedzić każdą wieś osobiście. Potem zaś powinni przesłać jedną kopię rachunku dymów komisjom wojewódzkim, drugą centralnej komisji skarbowej. Ta przekazywała ją komisji koekwacyjnej<sup>88</sup>. Zlecenie to nie ma daty. Jego sens jednak wskazuje, że jest to pomoc dla deputacji. Lustracja kominów mogła usprawnić koekwacje metodą kominowego. Zapobiegała skargom, że dane deputacji są przestarzałe.

Ogólnie rzecz biorąc praca deputacji zakończyła się sukcesem. W skali Rzeczypospolitej dochód skarbu miał wzrosnąć z 9 milionów zł (1789 r.) do 14,5 miliona<sup>89</sup>. Niektóre zaś przypadki były szczególnie jaskrawe. I tak majątki w województwie poznańskim w 1789 r. miały płacić 12 tys. zł, po koekwacji zaś 82 tys. zł, w kaliskiem odpowiednio: 14 i 37 tys. zł, w łęczyckiem w 1789 r. 3,5 tys. zł, po koekwacji – 12 tys. zł. Natomiast podatek majątków uwzględnionych na Wołyniu wzrósł tylko z 54 do 59 tys. zł, w kijowskim – z 69 do 70 tys. zł. Braclawskie starą metodą wyliczyło 107, a nową jedynie 97 tys. zł. Co ciekawe, wskaźniki krakowskiego były bliższe Wielkopolsce. W 1789 r. posiadłości podlegające sprzedaży płaciły tam 8 tys. zł, po koekwacji 20 tys. zł<sup>90</sup>. Te dane są najlepszym wyjaśnieniem sedna sporu. Delegacja Ukrainy miała ze swego punktu widzenia rację walcząc o sposób zaproponowany przez Moszyńskiego, a Wielkopolanie zwalczając go. Jednak i oni musieli ustąpić i pogodzić się z faktem, że muszą płacić więcej niż dotąd<sup>91</sup>.

<sup>88</sup> AGAD, ASC, Akta różne sejmu, nr 12, s. 44. W aktach tych jest również zlecenie, by posesorzy dający spis intrat dali też spis ludności w swych dobrach. Wydaje się, że przy okazji prac nad koekwacją na jaw wyszły braki w statystyce państwa. Przy okazji starano się je likwidować.

<sup>89</sup> J. Rutkowski, *op. cit.*, s. 352–353. Autor pisze też o początkowych nadziejach, że ofiara da 35 milionów złotych. U T. Korzona była podana niższa suma, rzędu 16 milionów złotych. Wszystko to były jednak pobożne życzenia. I u J. Rutkowskiego, i u T. Korzona wymieniona jest liczba trzech tysięcy kontraktów z całej Rzeczypospolitej, jakich deputacja użyła do obliczeń.

<sup>90</sup> T. Korzon, *op. cit.*, s. 250. Tabela jest dołączona do tej strony.

<sup>91</sup> *Dziennik czynności...*, sesja 26.02.1789 r., s. 123–125. Na tych stronach zapisano przebieg ciekawych obrad, w wyniku których dla ratowania finansów państwa nałożono jednorazowo dwa podymne na Wielkopolskę, a jedno na Małopolskę i Litwę. Ciekawe jest to, że Wielkopolanie stawiali nikły opór Domagali się jedynie, by krakowskie i sandomierskie płaciły jeden i pół podymnego, a i z tego zrezygnowali. Tym samym akceptowali fakt, że należą do strefy wysoko rozwiniętej gospodarczo i mogą płacić dwa razy więcej. Do tej strefy można było włączyć ewentualnie krakowskie i sandomierskie. Natomiast nawet Wielkopolanie godzili się, że nie należą do niej Litwa i Ukraina, skoro mają płacić jedno podymne. To oznaczało akceptację zasady wyższego opodatkowania.

Debata lutowa przyniosła więc sukces zwolennikom metody Moszyńskiego. Posłowie – głównie z Ukrainy – czuli się pokrzywdzeni tym, że dobrowolne zeznania z 1789 r. pogłębiły dysproporcje w opodatkowaniu, zwłaszcza między sumami płaconymi a faktycznymi możliwościami płatniczymi poszczególnych ziem. Od jesieni 1789 r. rozwiązaniem problemu miała być koekwacja z pomocą metody Moszyńskiego. Z kolei Wielkopolanie godząc się na koekwację odrzucali stosowanie metody posła z Braclawszczyzny. Tradycyjne sposoby obliczeń dawały im stosunkowo niską skalę opodatkowania (oparte na cenach zbóż nie uwzględniały większej industrializacji regionu). Ostatecznie jednak musieli się pogodzić z koekwacją, i z użyciem sposobu Moszyńskiego. Metoda dobrowolnych zeznań upadła. W nowej ustawie nie jest już wymieniana i trudno powiedzieć czy w ogóle mogła być użyta wśród owych dwu do wyboru. W okresie lutowych obrad wyraźnie wzrosła też fachowość posłów i ich odpowiedzialność za państwo. Warunkiem wyboru sposobu koekwacji uczynili oni zysk skarbu. Jest to zupełnie inna postawa niż ta z początków obrad sejmu, gdy priorytetem była obrona przywilejów.

W artykule przedstawiłem część dyskusji o koekwacji z lutego 1790 r., tzn. fragment dotyczący sposobu jej dokonania przez deputację. Myślę, że choć w zarysie ukazałem fakt, że w ramach tych obrad dokonywało się unowocześnienie podejścia do spraw fiskalnych. Zaczęto stosować metody statystyki, zażądać lustracje w terenie, poprawiać wady prawa, tak by nie dochodziło do utrwalania złych proporcji w obciążeniu regionów. Ten zwłaszcza cel stał przed koekwacją sposobem Moszyńskiego. Moim zdaniem osiągnęła go. Użycie rynkowych cen dóbr jako podstawy opodatkowania było i proste, i skuteczne. Ustalono dzięki temu obciążenia, odpowiadające faktycznej zamożności regionu, no i oczywiście podniesiono dochody skarbu.

*Bartosz Wróblewski*

**PROBLEM OF KOEKWACIA PERMANENT CONTRIBUTION  
DURING THE FEBRUARY SESSION OF SEYM IN 1790**

Sejm in periods 1788–1792 made a wide reform program for example they changed the financial system. On 26 March 1789 it was imposed a new tax which took 10% of profits from every nobility fortune. It was the first, in the history of Polish and Lithuanian Union, the permanent taxation from profits which was made on nobility land. But this taxation was unsatisfactory. Unfortunately the owners of the land had to count their own profits. New taxes caused many problems in the south-east territory of Poland. The land owners complained that they had to pay too many taxes, more than in any other parts of Poland for example

Wielkopolska. It caused in February especially on 19 and 22 of February a debate in Szym about the instituted commission of koekwacia. This discussion is a principle subject of my article.

This commission should have raised the tax up to real 10% from profits and suppress disproportion. The basic work of this commission was the idea of Fryderyk Moszyński who was the member of the Szym. He made a plan that the profits from possession could be estimated on the basic price of lands in provinces during the periods 1778–1788. This project caused strong opposition among the delegats from the rich province of Wielkopolska (where land prices were high) but it was supported by the delegats from the south-eastern territory, where the prices of possession were low. I try to show this discussion and special economical and historical questions, which were important in the discussion. I will show the way to achieve the compromise during the debates. In finish koekwacia commission agreed that the taxation in Wielkopolska was too low. The commission raised the taxation.

Unfortunately the full achievement of the commission work was blocked by the Russian invasion in 1792.